

Bartosz Bartosiewicz*

**„CZASAMI ŻARTUJĘ, ŻE MOJE MIASTO NAZYWA SIĘ
SADE' K, OD IMIENIA JEDNEJ Z MOICH ULUBIONYCH
PIOSENKAREK, TEJ OD SMOOTH OPERATOR”
– Z MARKIEM NIEDŹWIECKIM
W ROZMOWIE O SZADKU**

Z kolejnym wydaniem „Biuletynu Szadkowskiego”, przy coraz większym zainteresowaniu mieszkańców tą publikacją oraz przy ciągłym poszerzeniu tematyki, liczby autorów, już nie tylko z kręgów naukowych, ale również tych lokalnych, co cieszy w szczególności ze względu na cel, jaki tej publikacji przyświeca, chciałbym zaproponować nową, może w przyszłości stałą rubrykę w „Biuletynie”. Postarałbym się w niej prezentować rozmowy, wywiady na temat Szadku, z tymi bardziej i mniej znanymi, których łączy jedno są szadkowianinami, niezależnie czy spędzili tutaj tylko w swoje dzieciństwo, mieszkają całe życie, czy też przyjechali tutaj za chlebem.

Cykl ten chciałbym zapoczątkować wywiadem z dziennikarzem muzycznym – Markiem Niedźwieckim. Jest on, nie tylko w moim przekonaniu, jednym z najbardziej znanych ludzi związanych z Szadkiem, który niejednokrotnie w trakcie swoich audycji na antenie radiowej Trójki wspomina o nim jako miejscu magicznym, miejscu swojej młodości.

Dzień dobry Panu. Na początek może kilka słów o sobie, gdzie i kiedy się Pan urodził, rodzice, szkoła, kariera itp. ?

Marek Niedźwiecki, syn Kazimierzy i Wojciecha. Urodzony 24 marca 1954 r. w szpitalu powiatowym w Sieradzu. Tak jak dwa lata wcześniej moja siostra Małgorzata i dwa lata później moi bracia bliźniacy – Piotr i Wojciech. Cudowne dzieciństwo

* Bartosz Bartosiewicz, mgr, jest doktorantem w Katedrze Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej Uniwersytetu Łódzkiego.

w Szadku. Mama nauczycielka, Tato – kierownik masarni. I uczyć się trzeba było dobrze, i głodem nie przymieraliśmy, choć nasza rodzina nie była bogata. Szkoła Podstawowa w Szadku, II Liceum Ogólnokształcące w Zduńskiej Woli przy ul. Jasnej. Studia w Politechnice Łódzkiej na Wydziale Budownictwa Lądowego i Architektury. Od razu na początku studiów Studenckie Radio „Żak” i już wiedziałem, co muszę robić po studiach. Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia. Udało mi się wygrać konkurs na spikera radiowego. Pierwszy dyżur 1 maja 1978 r. Dopiero 24 marca 1979 r. obroniłem pracę magisterską. Jestem magistrem inżynierem. W latach 1978–1981 współpraca z radiem w Warszawie z Jedyńką i Trójką. Stan wojenny... Od kwietnia 1982 r. w Trójce. Spełniło się moje największe marzenie.

Praca w Trójce to już Warszawa, z dala od Szadku, pewnie dużo mniej czasu na kontakt z tym miastem no i z bliskimi, co pozostało to na pewno wspomnienia. W takim razie może kilka słów na ten temat, jakieś zapamiętane miejsca, ludzie i wydarzenia. Co najbardziej utkwiło Panu w pamięci z lat dzieciństwa spędzonych w Szadku?

Kiedy byłem mały, trochę się wstydzilem, że mieszkam w takim małym miasteczku. Zduńska Wola była dla mnie, jak Warszawa. Potem to się zmieniło. Teraz jestem dumny, że mam takie swoje miasto. Rynek był ważnym miejscem. Tu były sklepy, lody u Baški od 1 maja, stały wysokie drzewa, stąd odjeżdżał „pekaes” do świata. Tu się spotykałem z kolegami. Stąd szliśmy nad rzekę, do lasu. Tu do biblioteki przyjeżdżał teatr kukielkowy. Tu było życie miasta. Tu nawet chodziło się na spacer, dookoła rynku. Osoby związane z dzieciństwem to nauczyciele ze szkoły. Pan Stanisław Mielczarek, pan od matematyki i harcerstwa. Byłem nawet kiedyś przybocznym. Trochę się go bałem, ale tak chyba powinno być. Mieliśmy respekt przed nauczycielami. Na dobre nam to wyszło. Jego żona – Pani Krysia, pani od muzyki. Grałem na akordeonie, a wcześniej nawet tańczyłem w szkolnym zespole regionalnym, recytowałem wiersze. Pani Stefańska, a potem Pani Kowalska – polonistki. Pan Dyrektor Ciołek. No i pamiętam pomocnika dentysty, Pana Sewka. Bałem się dentysty od małego, a żęby miałem słabiutkie... Długo mógłbym wymieniać...

W takim razie współcześnie, czym jest dla Pana Szadek, często Pan tu bywa, co lubi robić, jak już tutaj przyjeżdża?

Szadek to miejsce, gdzie mieszka moja Mama. Lubię tu wpaść raz w miesiącu, na święta... Lubię spacerować do lasu, na cmentarze. Na Świętego Idziego leży mój Tato, dziadkowie...

A jak ocenia Pan współczesne miasto, jego rozwój, przemiany społeczno-kulturalne, gospodarcze, w stosunku do tego co Pan pamięta z dzieciństwa?

Za mało znam współczesny Szadek, żeby mieć jakieś zdanie. Przyjeżdżam w niedziele w południe, odjeżdżam około 16. Tamten Szadek sprzed lat to było moje miasto. Lubiłem je i podobało mi się. Chyba więcej się działo, była nawet fabryka (Sira), chyba więcej ludzi. Mogę się jednak mylić, bo nie znam dzisiejszego miasta. Kiedyś mieliśmy Kino „Rolnik”. Teraz TV zastępuje kino, ludzie już pewnie nie potrzebują takich spotkań i doznań. Były zespoły ludowe, chór...

A co doradziłby Pan mieszkańcom, władzom lokalnym, jak dalej kierować rozwój miasta, o czym nie zapominać, na co zwrócić szczególną uwagę?

Żeby nie zatracić tożsamości, nie zniszczyć historii. Zmienić, unowocześnić, ale w zgodzie z tradycją.

Jest Pan jedną z bardziej, jeśli nie najbardziej znaną postacią w Polsce, związaną z Szadkiem, czy uważa Pan, że ludzie Pana pokroju powinny wspierać poprzez swoją osobę promocję takich małych ojczyzn, gmin, miasteczek, jak Szadek?

Tak. Nigdy nie odmawiam, jeśli jest potrzeba przyjazdu do Szadku w celu promocji miasta na zewnątrz. Jestem i będę szadkowianinem. Zawsze o tym mówię i wszędzie. Czasami żartuję, że moje miasto nazywa się Sade’k, od imienia jednej z moich ulubionych piosenek, tej od *Smooth Operator*.